# Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi dwa razy w tygodniu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA, ul. CHMIELNA 27 m. 7 Tel. 303-69 | Rok I. | Warszawa, 25.VI.1937 r. | 34.

## KWIATKI SOWIECKIE.

Moskwa,tel.wł.- Donoszą nam z Kijowa: nie tak dawno, około 2 miesięcy temu szpulki nici i damskie pończochy można było nabywać w którymkolwiek magazynie prezmysłowo-handlowym w Kijowie.

Obecnie przedmioty te stały się "nagle" deficytowymi. Nici i pończochy zniknęły z handlu. W niektórych magazynach miejskich sprzedaje się je "z pod poły", w innych sprzedawane są tylko przy kupnie jakichś droższych towarów. Czym wytłumaczyć taką nienormalną sytuację? Handel pończochami i nićmi w Kijowie ujęli w swe ręce sprytni "działacze" pracujący w bazie drobnego detalu miejskiego wydziału przemysłowo-handlowego. Baza ta obsługuje większą część pawilonów, sklepów i straganów sprzedających towary galanteryjno-trykotażowe. Dyrektora bazy, Stiepanowa i jego zastępcę Strokowskiego nieraz zawiadamiano, że szereg pracowników ich instytucji spekuluje na niciach i pończochach, że sortownik bazy, Ilia Korot, za pośrednictwem swego brata, sklepikarza, zbywa towary spekulantom, że zarządzający składem, Sztekelberg przy ekspedycji towarów daje pierwszeństwo przekupniom itd. Pozostało to jednak bez echa i oto ukazały się rezultaty: po przejrzeniu asygnat okazało się, że 9 pawilonów miejskich handlowo-przemysłowych, znajdujących się na krańcach miasta otrzymało z bazy w grudniu 5900 szpulek nici, a sam tylko sklepikarz Korot,handlujący na Besarabskim Bazarze,postarał się wydobyć w tym okresie z bazy 4700 szpulek nici najbardziej używanych numerów! Pończoch przedsiębiorczy Korot otrzymał z bazy w grudniu również prawie tyle ile 9 pawilonów miejskich, razem wziętych. Pończochy odprzedawał na miejscu przekupniom, nawet nie odwożąc towaru do swego sklepu. Baza drobnego detalu ma 3 inspektorów. Pozornie, wszystko to są drobnostki, a przecież jak bardzo znamienny obraz tworzą one. /A:P.A./.

## TAJEMNICZE "INSTYTUCJE NAUKOWE".

Moskwa, tel.wł.- Istnieje w Z.S.R.R. naukowa instytucja pon nażwą "Centralny Naukowo-Badawczy Instytut Handlu Sowieckiego". Komisja sowieckiej kontroli zainteresowała się pracą tego Instytutu. Sprawdzenie ustaliło, że Instytut nie zajmował się wcale zagadnieniami handlu sowieckiego. Ponadto ustalono, że Instytut nie zajmował się również pracą naukową; było to w ogóle niemożliwe, bi z 95 pracowników Instytutu nikt nie posiadał żadnej kwalifikacji naukowej.

Czym się w rezultacie zajmowała ta instytucja, pozostało nadal tajemnicą, bo na to pytanie nie mogli udzielić odpowiedzi sami... pracownicy Instytutu.

W Z.S.R.R. podobne instytucje pseudonaukowe nie są rzadkością.
Niedawno wykryto w Moskwie cały zakład naukowy p.n. "Instytut badania gospodarki komunalnej", w którym "kształciło się" 400 studentów na koszt rządu. W instytucie tym jeden z profesorów prowadził kurs roczny na temat: "jak się należy myć w łaźni". Inne lekcje były w tym samym guście. "Instytut" ten kosztował państwo rocznie setki tysięcy rubli. Można z tego wywnioskować, że Z.S.R.R. jest albo krajem bardzo bogatym, albo raczej... /A.P.A./.

## NOWY ATAK NA RELIGIĘ.

Moskwa, tel.wł.- Według krążących tu pogłosek, dla wzmocnienia akcji bezbożniczej na terenie Z.S.R.R. i innych państw świata odkomenderowany został Dymitrow, który ma wespół z Bela Kunem, Jarosławskim i Pieckiem zreformować propagandę bezbożniczą zagranicą i zmobilizować do niej nowe kadry.
Budżet dla tej roboty zaopatrzono sumą 120 milionów rubli. Sam Meksyk dostanie 100 tys.dolarów na wzmocnienie walki z Kościołem kat. Budowa okrętu propagandowego "Bezbożnik" pochłonęła np.1.8 mil.rubli.
Bezbożnicy sowieccy nie rezygnują ze swej nikczemnej roboty, mimo niepowodzeń, które ich ostatnio spotykały. /A.P.A./.

## "HISZPAŃSCY" PRZYWÓDCY.

Paryż, tel.wł.- Jak się dowiadujemy, w Hiszpanii rządowej, oprócz dygnitarzy sowieckich, którzy mają we wszystkich sprawach czerwonej republiki głos "doradczy", funkcjonują jeszcze trzej inni, bardziej już zakonspirowani dygnitarze z tego samego środowiska. Po zdobyciu Malagi, paryskie biuro Kominternu wysłało swego człowieka, tow.Wajssmana w charakterze "attaché" przy "politbiurze" Komunistycznej Partii Hiszpanii. Ponadto do tegoż "politbiura" przyjechało dwóch doradców bezpośrednio z Moskwy, są to tow.tow.Riaznikow /zastanawiająco doskonale mówiący po hiszpańsku i po... polsku/ i Glauber. Wszyscy trzej zaopatrzeni są w nieograniczone pełnomocnictwa. /A.P.A./.

## MASOWE DYMISJE NA STANOWISKACH SEKRETARZY DZIELNIC W WARSZ.ORGAN.K.P.P.

Od kilku tygodni w łonie organizacji Warszawskiej Komunistycznej Partii Polski trwają systematyczne zmiany na stanowisku sekretarzy dzielnic. Zmiany te mają na celu rozwinięcie energicznej akcji na terenie związków zawodowych zarówno chrześcijańskich, jak i żydowskich oraz na terenie organizacji młodzieży P.P.S. i Cukunftu /pozostającej pod wpływami Bundu/. Dotychczasowi kierownicy tej akcji w terenie, t.j.sekretarze poszczególnych dzielnic wykazali za mało energii i to spowodowało masową dymisję i naganę władz partyjnych. /A.P.A./.

## WYROK ŚMIERCI NA DZIAŁACZA KOMUNISTYCZNEGO W NIEMCZECH.

W Kolonii sąd skazał na karę śmierci Otto Karpa, oskarżonego o działalność komunistyczną. Skazany należał do wybitnych działaczy Komunistycznej Partii Niemiec i był współpracownikiem czasopisma komun. p.t. "Die Rote Fahne". /A.P.A./.

ZAOSTRZENIE WALKI Z ORGANIZACJĄ TROCKISTOWSKĄ W HISZPANII.

Paryż, tel.wł.- W jednym z komunistycznych czasopism francuskich czytamy: "Rząd Caballero musiał ustąpić ponieważ prowadził zbyt łagodnie walkę z kontrrewolucją trockistowsko-faszystowską. Pomimo alarmów ze strony organizacji robotniczych, rząd Caballero nie zlikwidował organizacji trockistowskiej,która z polecenia czynników faszystowskich, osłaniając się rewolucyjną frazeologią, dążyła wszelkimi siłami do rozbicia jednolitego frontu w Hiszpanii i wywołania walk bratobójczych. Agenci trockistowscy wdarli się do niektórych oddziałów armii katalońskiej i sprowokowali znane wypadki walki bratobójczej. Do administracji, organizacji gospodarczych i związków zawodowych wkradły się również elementy trockistowskie, sabotując i paraliżując celowe zarządzenia władz rządowych. Caballero okazał się za mało energiczny w walce z kontrrewolucją Trockiego i dlatego musiał ustąpić. Nowy rząd ma m.in. również za zadanie przeprowadzić zdecydowaną i nieubłaganą walkę z agenturą faszystowską Trockiego". /A.P.A./.

ORGANIZACYJNY I IDEOLOGICZNY OJCIEC K.P.Z.U. W POLSCE.

Moskiewska "Prawda" z dnia 15.VI.1937 r. przynosi sensacyjną wiadomość o wykryciu w sowieckim aparacie partyjnym, na Północnym Kaukazie, nowego "wroga ludu". Jest nim, jak się okazuje, stary działacz komunistyczny, Piotr Diatłow.

Na drugiej, krajowej partyjnej konferencji okręgu Ordżonikidze /tak się nazywa obecnie Północny Kaukaz/ pierwszy sekretarz okręgu partyjnego, tow.Siergiejew, stwierdził istnienie "bandy trockistowsko - prawicowych szpiegów" w tym kraju. Na czele tych "bandytów" stał prezes egzekutywy okręgu niejaki tow.Piwowarow. Okazało się, że oprócz różnych aktów "sabotażu" pracy rządu sowieckiego, w ręku Piwowarowa znajdowała się "kasa, której celem było zaopatrywanie wrogów w pieniądze". Mało tego, - na cele "szpionaży" i akcji dywersyjnej "wrogowie ludu" używali pieniędzy państwowych. Tow.Siergiejew woła przerażony: "Towarzysz Stalin poucza nas, "że aparat partyjny należy ochraniać jak źrenicę oka", a aparat partyjny kraju Ordżonikidze okazał się zaśmiecony wrogami ludu".

Piwowarow nie działał sam. Miał on cały sztab współuczestników akcji antypaństwowej. Wśród nich znalazł się też i P.Diatłow.

"Szczególne zaśmiecenie istniało w wydziale gospodarstwa rolnego komitetu krajowego, na czele którego stał aktywny petlurowiec, przeprowadzający prawicową linię w kraju - P.Diatłow".

Podczas kolejnej "czystki" aparatu partyjnego Diatłow "świadomie zmniejszał ilość organizacyj partyjnych na kołchozach, w tym celu, aby umożliwić sobie szkodnictwo".

Wrogów, jak widzimy, wykryto i oczywiście usunięto z zajmowanych stanowisk, oraz wydalono z partii. O dalszym ich losie "Prawda" dyskretnie nie wspomina.

Nowa afera w Sowietach, tym razem na Kaukazie, przypomniała nam jedną z czołowych postaci starej gwardii bolszewickiej na Ukrainie. Mamy tu na uwadze P.Diatłowa. Syn bogatego kupca i obywatela ziemskiego w Starodubie na Czernihowszczyźnie, P.Diatłow, jeszcze na długo przed wojną, należał do lewego skrzydła socjalnej demokracji. Wielokrotnie aresztowany, więziony i wysiedlany na "zsyłkę", w czasie wojny światowej osiadł w jednym z majątków swego ojca na Czernihowszczyźnie, prowadząc w ukryciu podziemną robotę rewolucyjną na całej północnej Ukrainie. Z wybuchem rewolucji nie miał potrzeby się wahać: był starym bolszewikiem

i osobistym przyjacielem Lenina, jeszcze z okresu pobytu tegoż w Szwajcarii. Uważał się narodowościowo za Ukraińca, lecz bez zastrzeżeń stał za "władzą sowietów". Po zwycięstwie bolszewików na Ukrainie, P.Diatłow, posiadający duże stosunki w narodowo-lewicowych kołach ukraińskich, szczególnie socjalistycznych, został wysłany do Wiednia, z ramienia bolszewickiego centrum moskiewskiego, dla rozkładowej pracy wśród świeżo osiadłej zagranicą emigracji ukraińskiej. Użyto w tym celu Diatłowa dlatego, że główni działacze niepodległościowi Ukrainy, tworzący rządy Ukraińskiej Republiki Ludowej, z naczelnikiem państwa Symonem Petlurą, składali się przeważnie z socjalistów. Aby ułatwić tym elementom przejście na nową orientację Sowieckiej Ukrainy, Diatłow w 1920 r. zainicjował w Wiedniu narodowy komunizm ukraiński, tworząc misternie Ukraińską Partię Komunistyczną /U.K.P./, zakładając i redagując tygodnik p.n. "Nowa Doba". Oprócz świeżo osiadłej emigracji ukraińskiej w Austrii i Czechosłowacji, Diatłow rozwinął ruchliwą akcję w Małopolsce Wschodniej, na Wołyniu i na Chełmszczyźnie. Był to posiew pierwszej organizacyjnej i ideologicznej akcji komunizmu śwród Ukraińców w Polsce. Posiew był dostosowany zręcznie do ówczesnego gruntu ukraińskiego w Polsce, na ogół bardzo niechętnie nastawionego do rosyjskich wzorów bolszewickich. W wyniku tej pracy, wśród części emigrantów ukraińskich, zaczęły narastać nastroje kapitulanckie i wołania o powrót do rodzinnych stron i zaniechanie walki z wrogiem moskiewskim. W Polsce zaś, już w 1924 r. z niewinnego narodowego komunizmu U.K.P., urosła prawdziwa kominternowska sekcja - Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy /K.P.Z.U./.

Widzimy więc, że obecnie obwołany w Sowietach "wrogiem ludu" P.Diatłow jest organizacyjnym, a poniekąd i ideologicznym ojcem K.P.Z.U. w Polsce.

Gdy spełnił swą zakonspirowaną rolę na Zachodzie, wrócił z powrotem do stron rodzinnych. Dłuższy czas, faktycznie kierował akcją ustalania kontaktów pomiędzy Kominternem, a komunistycznymi działaczami "Zachodniej Ukrainy". Miał kontakty z Ukraińcami przebywającymi na emigracji w różnych państwach, a m.in. i z Ukraińcami z Polski, Zakarpacia i Rumunii.

W ostatnich latach zaszkodziły mu dawne znajomości i kontakty właśnie z emigracją i "zachodnimi" Ukraińcami. W związku z szeregiem procesów na Ukrainie zesłano go na Kaukaz północny. Tam kierował dłuższy czas wydziałem rolnym, krajowej egzekutywy północno-kaukaskiego okręgu. I tu, ten stary bolszewik, założyciel K.P.Z.U., przyjaciel osobisty Lenina, zaopatrujący nieraz Włodzimierza Iliicza w gotówkę, z kasy bogatego rodzica - kupca, znalazł się w bandzie, nikomu nieznanego Piwowarowa. Ginie z mianem "aktywnego petlurowca" jako nowy wróg ludu, ten sam P.Diatłow, który bardzo zręcznie i konsekwentnie zwalczał przez 20 niemal lat, właśnie niepodległościowców ukraińskich "petlurowców". /A.P.A./.

ODRODZENIE RELIGII W Z.S.R.R.

Moskwa, w czerwcu.- Podczas ostatnich świąt Wielkiejnocy w Z.S.R.R. /obchodzonych według cerkiewnego stylu 2-go i 3-go maja/ dla każdego obserwatora stało się jasne, że odrodzenie religii w Sowietach czyni postępy. Cerkwie były przepełnione. Nie skończyła się jeszcze parada pierwszomajowa, jak oto na ulicach Moskwy /i innych miast/ przeciągnęły długie szeregi obywateli, spieszących się, by zanieść do cerkwi "kulicz" i malowane jajka - tradycyjne rosyjskie święcone. "Prawda" donosi, że w Zagłębiu Donieckim całe brygady robotników nie stanęły do pracy i "Gudok" twierdzi, że kolejarze gremialnie świętowali Wielkanoc i zdezorganizowali cały ruch kolejowy.

Statystyka sowiecka doniosła z przerażeniem, że przed Wielkanocą sprzedano w Moskwie różnych towarów, przede wszystkim spożywczych, na 100 milionów rubli więcej, niż w okresie normalnym. Trzeba przyznać, że dla wynędzniałej Moskwy cyfra istotnie zastanawiająca. Do Leningradu, Moskwy i innych miast przywożono z daleka twaróg /używany tradycyjnie na "paschę"/ i całe transporty jaj. Biorąc pod uwagę okropne warunki sowieckie, kolejowe i inne, drożyznę i brak produktów, nie można było nie zwrócić na te fakty uwagi. Świadczyły one wyraźnie, że ludność Z.S.R.R. w tym roku postanowiła obchodzić święta wielkanocne zgodnie z wiekową tradycją, mimo przeszkód i szykanowania ze strony władz.

Władze odpowiedziały na ten objaw odrodzenia uczuć religijnych nową energiczną kampanią przeciw cerkwi i wierzącym.

"Prawda" z dnia 7 b.m. i "Za komunisticzeskoje proświeszczenie" z dnia 8 b.m. poświęciły wstępne artykuły nowej kampanii antyreligijnej.

Jak wiadomo, mniej więcej miesiąc temu, cała prasa sowiecka przeprowadziła podobną kampanię. W wyniku jej, w całym Z.S.R.R. odżyła działalność bezbożników. Na prowincji utworzono obwodowe i okręgowe komitety "Sojuszu wojujących bezbożników", które rozpoczęły pracę nad tępieniem religii. Wielkanoc tegoroczna pokazała jednak, że wyniki działalności bezbożników były więcej niż marne. Spowodowało to nowy wybuch szału antyreligijnego w prasie sowieckiej.

Nawołując bezbożników do energicznej akcji, "Prawda" donosi o energicznej "kontrakcji" ze strony wierzących i o dlaszym szerzeniu się religii w masach ludności.

Niektóre fakty, przytoczone przez "Prawdę", są istotnie interesujące. W jednym z kołchozów okr.Jarosławskiego prezes kołchozu jest jednocześnie starostą cerkiewnym. W innym kołchozie prezes na zebraniach czyta kołchoznikom biblię, według wskazań "batiuszki". W sielsowiecie okr. Kalininowskiego miejscowy duchowny "zwołuje zebrania młodzieży, kieruje jej rozrywkami, zorganizował zespół śpiewaków". Miejscowy komisarz /partorg/ nie sprzeciwia się temu, bo, według jego własnych słów, "pop jest bardziej oświecony niż my, komuniści".

Dalej "Prawda" z przerażeniem i indygnacją stwierdza, że "duchowni wspomagani przez rodziców rozszerzają swe wpływy na szkołę sowiecka. Zmuszają dzieci chodzić do cerkwi i wykonywać wszystkie obrzędy religijne".

Tymczasem, jak świadczy "Komunist.Proswieszczenie", nauczyciele nie chcą brać udziału w akcji antyreligijnej."Komsomolskaja Prawda" donosi, że komsomolcy również uchylają się od tej akcji, podczas gdy nastroje religijne szerzą się wśród młodzieży. W obszernym artykule dziennik opisuje, jak szerzy się propaganda religijna, mimo aresztowań i surowych kar, stosowanych do propagandystów. Między wierszami tego artykułu łatwo wyczytać wyznanie własnej bezsilności; stwierdzenie, że młodzież rozczarowała się do komunizmu i szuka zaspokojenia duchowego głodu w religiii. Niektórzy komsomolcy oświadczają otwarcie wobec władz partyjnych, że nie wiedzą już, kto ma słuszność - partia komunistyczna czy Ewangelia. Po takich oświadczeniach zwykle następuje wystąpienie z komsomołu.

Zaniepokojenie bezbożników, jak widzimy, wcale nie jest bezpodstawne, ale projektowana kampania antyreligijna nie wiele tu wskóra. Wszak same dzienniki sowieckie wyznają, że mimo wielomilionowych wydatków na literaturę antyreligijną, w Sowietach nie ma ani jednej znośnej bezbożniczej broszury. Broszury są pisane albo przez ciemnych ignorantów, "argumentację" których pierwszy lepszy duchowny zbija bez trudu, albo co gorsza "przez szkodników". W Kijowie wypuszczono broszurę "antyreligijną", która przedstawiała prawosławne święta wielkanocne jako dziką or-

się; duchowni skorzystali z tej "szkodniczej broszurki" i sami rozdawali ją ludności, podrywając w masach wszelkie zaufanie do antyreligijnych publikacji rządu. Poza literaturą, poza propagandą zostaje władzom tylko jeden środek: bezpośrednie represje w stosunku do wierzących. Lecz doświadczenie dowiodło, że najsurowsze represje, zamiast wytępić uczucia religijne, nadają im tylko nową moc i "wzbudzają fanatyzm religijny". /A.P.A./.

CZERWONA KATORGA.

Zza muru granicznego, którym odgrodził się Związek Radziecki od Europy, co i raz dochodzą odgłosy salw karabinowych. To "ojczaszek" Stalin, radosne "słonko" Z.S.R.R. "likwiduje" dotychczasowych towarzyszy, dzisiejszych... "szpiegów, szkodników i trockistów".

Ale nie wszyscy mają szczęście i nie wszyscy trafiają... pod ścianę. Nieskończone legiony wyroków sądów ludowych skazują na - zsyłkę, lub jeśli kto woli na czerwoną katorgę, która mieści się na legendarnych już dzisiaj Sołowkach. Cobyśmy dzisiaj o Sołowkach nie napisali, opierając się na najbardziej autorytatywnych, źródłowych rewelacjach tych nielicznych Polaków, którzy przebyli piekło Sołówek i dotrwali do... powrotu do ojczyzny, wszystko to będzie nazwane conajmniej "plugawym fałszem faszystowskim". Aby więc takich zarzutów uniknąć, a jednocześnie zapoznać czytelnika polskiego z prawdziwym obrazem Sołówek, zacytujemy poniżej kilka fragmentów z niedawno wydanej w Szanghaju książki Mikołaja Kiselowa-Gromowa p.t. "Obozy śmierci w Z.S.R.R.".

Autor tej książki jest nietylko rosjaninem najczystszej krwi, ale przez 10 lat był aktywnym funkcjonariuszem sławetnej Czeki, w międzyczasie przeniesionym "za opieszałość" w charakterze pracownika Inspekcyjno-Informacyjno-Śledczego Wydziału Obozu Karnego na Sołówkach.

Ten to p.Kisielow, który, jak stwierdza w przedmowie uciekł z wygodnego stanowiska "czekisty" tylko dlatego żeby światu powiedzieć szczerą prawdę o Sołówkach, tak pisze w swej koszmarnej książce:

"W bezdrożnej karelskiej kniei, otoczone w lecie bajorami, w zimie pokryte zwałami śniegu stoją dwa - trzy baraki dla zesłańców, mały domek dla czekistów-dozorców i - nieodłączny dodatek - karcer /"krikusznik"/. Oto obraz jednej z wielu "komandirowok", czyli punktów katorżnych robót przy wyrębie lasu w SŁON'ie.

Baraki zbudowane są z cienkich, wilgotnych bierwion i na pół metra znajdują się w ziemi. Dach płaski,zrobiony z cienkich żerdzi i z gałęzi choiny. Podłoga z ziemi. W baraku są prycze na dwa piętra. W zimie śnieg z dachu przenika do wnętrza baraku i spada kroplami wody na śpiących.

W baraku znajduje się 400 - 500 ludzi... Brud, niemożliwy smród, wszy, pluskwy, zimno... Smród w barakach jest taki, że czekiści-dozorcy nigdy do baraku nie wchodzą... Umywalni, mydła, pościeli - w SŁON'ie dla zesłańców nie ma. Myją się na mrozie, lejąc wodę z ust na ręce.

Jeżeli zesłaniec musi wyjść w nocy, winien przez dyżurnego prosić o pozwolenie stojącego koło drzwi na warcie czekistę-dozorcę. Następnie musi się rozebrać /sic!/ do bielizny /śpią ubrani! - M./ i dopiero wtedy /ażeby "nie uciekł"/ może wyjść na podbiegunowy mróz.

Tak mija noc.

Rano - kasza jaglana na wodzie i kubek wrzątku. Potem - oczekiwanie w szeregu na szefa "komandirowki".

- Baczność!
- Dzień dobry, szakale!
- Zdraaa...

Do zesłańców podchodzą "dziesiętnicy" /rekrutują się spośród kryminalistów/ i każdy bierze swych zesłańców. Nad "dziesiętnikami" obejmują komendę czekiści-dozorcy i partia katorżników wyrusza na robotę do lasu - czasem odległego o 10 km.

Więźniowie nie dostają ani menażek, ani łyżek. Zwykły obrazek: zesłańcy odbierają "obiad" /pszenna kasza na wodzie bez żadnych olejów/ do... podołu brudnego ubrania lub do czapki. Herbatę /woda gotowana/ odbierają w znalezione na śmietnikach pudełka od konserw. Nie mając łyżek, jedzą rękami kaszę sołowiecką... Nie mają w sobie niemal nic ludzkiego - brudni, zawszeni, wycieńczeni, zastraszeni...

Z tego powodu czekiści nazywają ich "szakalami".

-x-X-x-

Za moich czasów w kompanii było 250 Turkiestańczyków, lecz sądzę, że obecnie nikt z nich już nie żyje: Turkiestańczycy nie wytrzymują klimatu sołowieckiego, nie było dnia, ażeby nie umierało dwóch - trzech. Byli to przeważnie "basmaczy" /powstańcy/ oraz "kułacy".

Wielu księży, szczególnie katolickich. Wielu Polaków, którym w SŁON'ie w ogóle powodzi się gorzej niż innym narodowościom. Najmniejsza bowiem komplikacja polityczna z Polską automatycznie pogarsza położenie Polaków - zesłańców.

Kompanie 13 i 14 /karne/ mieszczą się w d.katedrach sołowieckich - przy czym dla większego "humoru" w ołtarzach d.świątyń ulokowano zesłańców-duchownych wraz z najgorszego gatunku specjalnie dobranym elementem przestępczym /"szpany"/, którego <u>zadaniem</u> jest na różne sposoby <u>stale zohydzać życie duchownym</u>".

Oto, zaledwie drobna garść fragmentów tej najbardziej ponurej książki, jaka ostatnimi czasy o Związku Radzieckim została napisana. Nie chcemy relacyj Kisielowa-Gromowa uzupełniać jakimkolwiek komentarzami. Zresztą... czy komentarze tu są potrzebne? Czy upiorna prawda nie przemawia dostatecznie przekonywująco? /A.P.A./.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

Marian Artemski

WARSZAWA 1
24 VI 37 20
a

WARSZAWA 1
24 VI 37 20
a

PILNY DRUK PRASOWY

Opł.70 o/o.got.

Biblioteka Jagiellońska

K r a k ó w

Św. Anny 12